

JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, obchody 10-lecia PRL, Bolesław Bierut, renowacja Starego Miasta, likwidacja więzienia na Zamku Lubelskim, cmentarz żydowski na Wieniawie, asfalt, budowa gmachu KW PZPR

Zmiany w Lublinie w 1954 roku

To wszystko było związane z przygotowaniem do dziesięciolecia powstania rządu tak zwanego lubelskiego w [19]44 roku. Dziesięć lat to był [19]54 rok. Chodziło o wielkie uroczystości z okazji 22 Lipca, Bierut to sobie wymyślił, z Lublina pochodził, z Lublinem bardzo był związany, często bywał incognito w Lublinie. Dziwne były historie, jego powiązania z Lublinem. Chodziłem do Staszica z Markiem Bierutem, który był [krotnym] Bieruta, bardzo sympatyczny, kulturalny człowiek. Bierut często bywał w Lublinie, leczył się na przykład w Nałęczowie, przyjeżdżał często, bo chorował na serce. Taka była willa, którą po jego śmierci księża zaczęli wyświęcać, żeby diabła wygonić. Ta willa do tej pory zresztą [istnieje], odrestaurowana [jest], nie wiem, czy ją sprzedali czy nie, potem Fundusz Wczasów Pracowniczych [ją] przejął. Była ogrodzona, ochrona noc i dzień [tam] spędzała, pilnując, żeby ktoś tam do tej willi się nie wdrapał. To była willa naprzeciwko willi Becka, przed wojną Beck się ożenił z bogatą lublinianką, która w posagu wniosła mu tę willę z basenem. Bywał często u znajomych w Dąbrowicy, tam gdzie to rondo w tej chwili ma powstać, znaczy ten ślimak łączący obwodnicę z Lublina, oni tam mieli duże gospodarstwo sadownicze.

On sobie wymyślił, że Lublinowi się coś należy od niego, od władzy ludowej i tak dalej, i tak dalej i powstał w jego głowie pomysł, który potem przeforsował, powstał gdzieś tam komitet obchodów i tak dalej, to, co było wcześniej, w [19]53 roku, przewidywano restaurację całego traktu Krakowskiego Przedmieścia, elewacji zewnętrznych od początku [ulicy] do końca, do Bramy Krakowskiej, następnie Starego Miasta, ale w obrębie Rynku, to tam te wszystkie graffiti [robiono], jeszcze niektóre zostały, tam Klonowica, to wszystko było wykonane w bardzo krótkim czasie, ekipy przyjeżdżały z całej Polski, pracowały. Całe Krakowskie [Przedmieście] było w rusztowaniach. Pamiętam, w dzień jak chodziłem, patrzyłem, to jak była Lublinianka,

teraz Grand Hotel chyba się nazywa, nie chcieli im to schnać, sprowadzili specjalne dmuchawy, żeby te tynki wyschły, żeby można było kawiarnię w środku otworzyć, bo kapiała z tego rosa i ci majstrzy mówili, że nic nie da rady zrobić.

W ramach tych obchodów również on wymyślił sobie, że zostanie zlikwidowane więzienie na Zamku Lubelskim, a zamek [będzie pełnił] funkcję domu kultury, muzeum i tak dalej, i tak dalej. W [19]53 roku, po śmierci Stalina na pewno zostało to zlikwidowane. To było więzienie polityczne w dużym stopniu. Śmierć Stalina miała też wpływ na zmiany pewnego kursu politycznego w Polsce. Bierut, co prawda, był umaczany w politykę stalinowską, ale już jego najbliższe otoczenie – rządziła taka trójka: Berman, Minc, Bierut – miało większe wyobrażenie o tym, co się może zdarzyć i oni się już przygotowywali do tego, już wiedzieli, że Bierię Chruszczow załatwił, że ta rozgrywka idzie w kierunku liberalizacji ustroju i systemu, a to było ich marzeniem, stalinizm to nie było ich marzenie. Oni po prostu musieli się podporządkować temu, co się działo, żeby nie trafić na tamten świat, tak jak to się działo w Czechosłowacji, na Węgrzech czy w Rumunii, gdzie dziesiątki tysięcy tych tak zwanych komunistów poszło siedzieć i stracono ich. Już tam nie mówię o tych klasycznych przeciwnikach politycznych. No więc to był pewien taki plan jego, że miał być właśnie zamek – jako taki symbol ucisku, a to jeszcze przenoszono do czasów historycznych, carskich, przedwojennych i tak dalej, tam komunistów między innymi trzymano – zlikwidowany i tak to się stało. Pewnego dnia wywalono wszystkie kraty, wszystkie drzwi, wszystkie bramy, zostało to tak otwarte. Szły pielgrzymki niemalże oglądać, no i jako gówniarz z chłopakami, z kolegami tam spod tego Staszica żeśmy wędrowali i też żeśmy łazili, oglądali. To wszystko stało na oścież otwarte. No, oczywiście nie wiem, czy jakieś kazamaty tam ostateczne, gdzie kiedyś karę śmierci wykonywano, też były otwarte czy nie, bo byłem za mały, żeby to wiedzieć, ale wszyscy szli, oglądali, nikt tego nie pilnował. W środku był smród, brud, prycze, jakieś sienniki, no, strasznie to wyglądało. No ale oczywiście wszystko, co było wartościowe, to zabrano, ale co mogło być wartościowe, może jakieś prycze piętrowe, żelazne, może zabrali do innego więzienia. A potem dopiero podjeżdżały tam wozy, samochody i to wszystko, ten gruz, załadowali, a ten przeciąg im był potrzebny, żeby to wszystko wyschło, bo to była jedna wielka wilgoć, jeden wielki smród i brud. Potem przystąpiono do remontu tego, to już pozamykali, żeby ludzie nie łazili i nie ukradli tego cementu czy czegoś tam jeszcze.

On miał wpływ na to, żeby nie odbudowywać już dzielnicy żydowskiej zniszczonej tam z tyłu, tylko nawiązać stylistycznie do takiego ni to średniowiecza, ni to czegoś i zbudowano tam taką od tyłu [zabudowę, stworzono plac] Zebrań Ludowych i tam osiedlono aktorów, artystów, taki świat artystyczny. Tam Stanisław Mikulski mieszkał, bo on był tu kiedyś, jeszcze go oglądałem w Teatrze Osterwy w Lublinie, i inni, połowa, a może i więcej, mieli tam mieszkania służbowe, plus masa plastików, którzy się pojawiali, no i tam inni tacy urzędnicy artystyczni. I to był pomysł Bieruta, z nim zatwierdzony, wiedzieli, że on ma na tym punkcie hopla i jeździli do niego, uzgadniali

i tak dalej.

Odbudowa tej części Starego Miasta to była tam pod jego jakimś patronatem, ponieważ on środki dosypywał, Bierut nie szczędził pieniędzy. Na przykład ojciec mi mówił, że za życia [Bieruta] województwo lubelskie otrzymywało kilkadziesiąt procent więcej nakładów na przykład na budowę dróg, aniżeli wszystkie inne województwa. On miał taki gest, miał takie możliwości, a polskie drogi to były kurioza, strach pomyśleć. Jeszcze pamiętam z lat siedemdziesiątych skup kamienia na Podlasiu, takiego, co to ziemia rodziła, takie kocie łby na furmanki skupowano i z tego wiejskie drogi układano, budowano. W gazecie z lat pięćdziesiątych później czytałem relację dziennikarza, który [Bierutowi] towarzyszył, że on wymyślił na przykład to przejście na zamek, co to teraz jest remontowane, i pisano, że na pudełku od papierosów, a był namiętnym palaczem, wyrysował, jak to ma wyglądać, to przejście z Bramy Grodzkiej. [Tam] było gruzowisko, nie było przejścia, on chciał połączyć Stare Miasto z zamkiem tą skarpą, czymś takim, no i to wyrysował na pudełku papierosów, to nie był projekt ani szkic, ale to zostało zbudowane [według tego] i dopiero teraz, widzę, poprawiają, bo się walić zaczęło. Tak samo schody – te, co tam były zrobione, kazał rozwalić, bo były wąskie i to była ścieżka, kazał zrobić szerokie, żeby była perspektywa z góry na dół, te schody, które prowadzą z [ówczesnego] placu Zebrań Ludowych w górę.

Władze, poza wiedzą Bieruta, wprowadziły trolejbusy wtedy, w czasie przed tymi uroczystościami i Bierut opieprzył te trolejbusy. Stwierdził, że w warunkach Lublina będą absolutnie nieprzydatne, wąskie, ciasne ulice, te skręty, pałaki, miał zresztą rację, bo przez lata całe jazda tymi trolejbusami zawsze się kończyła [tym, że] te pałaki spadały, blokowały skrzyżowanie i tak dalej.

Ale jeszcze więcej, władze same wymyśliły sobie budowę gmachu KW PZPR, tam gdzie jest teraz Akademia Medyczna, naprzeciwko tego Teatru w Budowie i myślały, że się przed nim pochwalą. Pracowano dzień i noc w czynie społecznym, ci partyjni towarzysze to robili, bo również i mój ojciec przy tym pracował, a Bierut przyjechał i opieprzył ich, że tu był park, że on ten park pamięta z dzieciństwa i że to jest barbarzyństwo, nagle się obudził w nim taki dziwny lublinianin, który ich ochrzanił za to, był Hołód pierwszym sekretarzem KW PZPR, to go tam zrugął od ziemi, obejrzał to, pokiwał głową, nawet wejść tam nie chciał dalej. Wybudowali go przed tymi historiami całymi, przed tym [19]54 rokiem, w jakimś [19]53, budowali w trybie ekstraordynaryjnym, a to była część parku, co prawda oni się tłumaczyli, że to była taka techniczna część parku, że tam mieli sadzonki nie sadzonki, takie zaplecze dla Saskiego, potem to zaplecze przenieśli tam w pobliże Wieniawskiej.

W ramach tych rzeczy zbudowano stadion – chyba go trochę wcześniej zbudowano – przy Wieniawskiej, takie dwa stadiony do piłki nożnej, do tej pory on zresztą jeszcze jest. Junacy z całej Polski przyjechali, stadion budowali przy Leszczyńskiego, na Wieniawie ten stadion zbudowano. Był jeszcze kirkut, bo pamiętam, jak odkryli – nie wiedzieli zresztą – wydobyto resztki szkieletów i dopiero się okazało, że zebrano i

gdzieś tam pochowano później. Latałem, biegałem, bo ci junacy tak zwani, Służba Polsce to tam to wszystko ręcznie wypychali, takie wózki, szynowa kolejka była i to się jeździło na tych wózkach, to była taka zabawa, przygoda, że w jedną stronę z ziemią, a w drugą jechały puste, jedne z urobkiem, drugie bez urobku. Sami jechali oni na tych wózkach, rozpędzali się, wskakiwali, żeby nie pchać cały czas, to i gówniarze też na tym jeździli, co było niebezpieczne, bo to były takie wózki na torach takich wąskotorowych. Z tego [kirkutu] to nic nie zostało. Potem gdzieś tam ludzie mówili, bo w gazetach tego nie pisano. Nie było już wtedy śladu kirkutu na zewnątrz, bo ten kirkut już nie był czynny od któregoś tam wieku, dopiero jak wykopano kości, zaczęto sięgać, co to jest, no i doszli do tego, że w tym miejscu był kirkut. W Lublinie ze trzydzieści procent mieszkańców albo więcej to byli Żydzi przed wojną, więc tych kirkutów w różnych miejscach było kilka, to nie to, że tam był ten jeden historyczny, najważniejszy. Były też takie pomniejsze i to był taki jeden z tych.

Asfalt położono na Alejach Racławickich. To była droga z Warszawy do Lwowa ułożona z klinkierowej kostki, taka czerwona klinkierowa kostka bardzo zniszczona w czasie wojny, najpierw Niemcy zniszczyli czołgami, kiedy szli na wschód, potem Ruscy ją jeszcze bardziej wykończyli, kiedy też czołgami po niej szli. Po wojnie przełożono ten klinkier na drugą stronę, całą jak gdyby przebudowano. To, co było wyszczerbione, dano do ziemi, a to na górę i tak to tutaj przez dziesięć lat zdawało egzamin. Dopiero teraz jak budowano obwodnicę Lublina, nagle zobaczyli, bo ta droga biegła przez Piaski i tak dalej, co takiego dziwnego jest, ta cegła dalej pod tym asfaltem była, tylko jak zaczęli odkrywać, od spodu jest wyszarpana, jak oni mogli [tak] odlewać. Dopiero starzy ludzie, którzy tam mieszkali, mówili, że odlewano ją tak, jak trzeba, tylko czołgi zniszczyły. No i asfalt położono. Wcześniej asfalt był tylko na ulicy 22 Lipca, przed wojną Spokojnej, przed Urzędem Wojewódzkim, to tam żeśmy chodzili, żeby po asfalcie pojeździć [na rowerze], to było ho ho, bo tak to była jazda po tych brukach, tylko tu w Lublinie był asfalt. Później drugi asfalt to był na miasteczku uniwersyteckim między tymi starymi pierwszymi akademikami, to gdzieś na początku lat pięćdziesiątych. Też tam się jeździło pojeździć po gładkiej [nawierzchni]. To był strasznie biedny kraj, to, co się gdzieś tam plecie, klepie na temat tego, co tam było, to w ogóle niewyobrażalna była bieda, co tam asfalt, w gruncie rzeczy odkąd Rzymianie poszli wzdłuż Łaby na zachód z cywilizacją, a nie tu, to tak te zapóźnienia do tej pory [funkcjonowały], potem goniono, goniono i jeszcze długo się nie dogoni.

Pamiętam również olbrzymie zjazdy ludzi na te uroczystości, na te dożynki, na te obchody. Pojawiła się muszla koncertowa w Ogrodzie Saskim. Tam były występy i tak dalej. Pojawiły się jakieś przenośne [stragany], lemoniadę sprzedawali, kanapki czy piwo. Ponieważ pamięć jest jakaś taka chłonna, to, co się działo, odbiegało od tej rzeczywistości, to gdzieś tak utkwilo. Przy okazji tego wybudowano basen przy Staszycu w czynnie społecznym zresztą. Pracowali przy tym uczniowie, pracowali rodzice, taki otwarty, letni basen. Potem idiota taki przyszedł, miał robić kryty, miał

robić oczyszczalnię, zasypał stary i do tej pory oczywiście go nie ma. Generalnie był własnością gimnazjum, ale było wejście, oni biletów nie sprzedawali, tylko dyrekcja szkoły dawała coś w rodzaju takiego abonamentu na podstawie legitymacji szkolnej i latem można było chodzić.

Data i miejsce nagrania	2012-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"